Nr. 200. Lwów, Piątek dnia 20. Lipca 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Czesława i Kas.
Jutro: Praksedy p.
Pojutrze: Marji Magd.

Grecko-katolickie.
Prokopija M.
Pankratja Jep.
SS. 45. M.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie i ptactwo wodne błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g 16 m.
Zachód „ o 8 g. 57 m.
Barometr 759. Pogoda niepewna.

Wystawa higieniczno-przyrodnicza
we Lwowie.

Pokarmy i napoje.

IV. Zapewne zgryzoty wywołane bezrobociem czeladzi były powodem, że nasi piekarze nie zwrócili na tę wystawę uwagi i nie przedstawili nam swoich wyrobów.

Ten stolik z puszkami i słoikami wystawił kuchmistrz nadworny łacińskiego arcypasterza, p. Jan Baczyński; są tu konserwy ze szparagów, groszku, pasztet w puszce, buljon, ekstrakty zup. Z buljonem wystąpił także p. Solkowski z Krysowic pod Mościskami. Jest to wyrób, za który wiele idzie od nas pieniędzy za granicę, a przecież można go i tutaj zrobić. Proszek mięsny i mąkę z grochu nadesłał także p. Horodyński z Warszawy.

Całe stosy ekstraktów zupowych w tabliczkach i blokach pół kilowych wystawił p. Zygmunt Rucker, aptekarz lwowski. Liczne odznaczenia za ten wyrób na wystawach krajowych i zagranicznych, a co najważniejsza, zbyt tego towaru do szpitali wojskowych zdają się wskazywać, że zupy kminkowe, grochowe i fasolowe z tych ekstraktów sporządzone są rzeczywiście zdrowym pokarmem.

Gulasz w puszkach po 14 centów, wyrób peszteński, dla wojska, ma być dobry nawet po upływie kilkunastu miesięcy; kilka puszek przedkłada nam zarząd wojskowy.

Bracia Gorgon z Zamarstynowa i Brzuchowic (taka jest firma) wystawili całą szafkę z musztardą i octem swojego wyrobu. Cieszy nas, że taka fabryka utrzymuje się w kraju, lecz gorszy zarazem, że pp. Gorgonowie używają francuskich etykiet na octach i musztardach. Niechaj tylko musztarda i ocet zamarstynowski będą dobre, to polska firma ich nie zepsuje!

Biszkopty (przepraszam, że wracam jeszcze raz do wyrobów mącznych) wystawili p. Sztengel z Warszawy i Czyński z Jarosławia.

Z konserw na uwagę zasługują jeszcze jarzyny suszone p. Seelinga z Izdebnika. Jeżeli tylko cena jest przystępna, to wyrób taki może mieć zastosowanie zwłaszcza w zimie w większych miastach.

Co jest w tej fasce dużej? pytacie państwo. Jest to mleko, przesłane jeszcze przed 6 dniami z Nowodworu (wł. p. Henneberga), skondenzowane za pomocą tej oto maszyny, sprowadzonej z Hamburga. Wystawca utrzymuje, że nawet po upływie drugich 6 dni mleko będzie w dobrym stanie. Zobaczymy!

Tuż obok narzędzia do gospodarstwa mlecznego z fabryki Kleiner-Fleischman w Mödling pod Wiedniem. Wogóle dział ten dość słabo reprezentowany, mimo, że przecież mamy w kraju wiele gospodarstw mlecznych, wzorowo urządzonych, których produkta, sery zwłaszcza, rywalizują z zagranicznymi.

A teraz, jeśliście się państwo zmęczyli, możemy pokrzepić się tym oto truneczkiem. na który nas wystawca uprzejmie zaprasza. Znacie go państwo zapewne (t. j. truneczek, nie p. wystawcę), jako lwowscy obywatele: to starka stuletnia p. Baczewskiego.

— A pocóż takie stosy tej wódki, gdzieś aż pod powałę! Któżby tyle wypił! To chyba na rokby wystarczyło dla małego miasteczka!

— A pan dobrodziej zapewne nie pije wódki — zapytałem gorszącego się w ten sposób jegomości.

— Owszem panie dobrodzieju, ale piję miernie, nie tak jak wy mieszczuchy. Ja panie z rana muszę się napić jeden kieliszek dla rozgrzania żołądka, przed obiadem drugi, a przed kolacją jak się uda: czasem trzasnę sobie jednego, jak słota na dworze.

— W takim razie — zauważyłem — wypijesz pan dobrodziej na rok co najmniej tyle flaszek wódki, ile p. Baczewski tutaj wystawił.

— A ta druga, to co za wódka? — pytał mnie ów jegomość, nie chcąc się przyznać do winy.

— To jest jarzębinka i koniferynka z dóbr ks. Montlearta w Izdebniku, w zachodniej Galicji; można skosztować.

Zostawiamy uznaniu naszych czytelników, czy wódki te dobre, a która lepsza, to już rzecz gustu. Musimy jednak zwrócić obu panów wystawców uwagę, że bez niemieckich lub francuskich napisów, choćby nawet obok polskich, mogliby się obejść doskonale: wyrób ich i tak znajdzie popyt, skoro na to zasługuje.

P. Karol Kiselka obesłał wystawę trunkiem gambrynusowym, dobrze znanym Lwowianom, zwłaszcza tym, co dla zaczerpnięcia świeżego powietrza i dla raków kamiennych udają się pod żółkiewską rogatkę!

Z higienicznych napojów mamy jeszcze kilka buteleczek: miodu kilkuletniego, wódek nalewek i win: porzeczkowego, czereśniowego i czernicowego. Jestto wyrób własny p. Józefa Millereta, właściciela Żarnisk. Po maści trudno ocenić, co wnętrze butelki zawiera, dlatego na razie wstrzymujemy się z sądem.

Wreszcie muszę zwrócić uwagę państwa na laboratorjum chemika miejskiego a współreferenta w tej grupie, pana dra Dunina Wąsowicza. Biedaczysko napracował się tyle w tej sali, że się aż lało z niego, jak sam się użalał! Otóż to są przyrządy i odczynniki, za pomocą których p. Dunin wykrywa krochmal i mąkę w mleku dostarczanym nam przez nasz poczciwy ludek. Tymi znowu narzędzami wyłapuje naszych szynkarzy na fałszowaniu wina, piwa, wódki itp. A że się takie skandale zdarzają, dowodem falsyfikaty, które nam pan referent przedkłada, jako corpus delicti. A broń że nas, szanowny doktorze, przed spożywaniem takich pokarmów i napojów i bierz w opiekę przed takimi producentami!

Zaraz kończymy, proszę państwa, pozostają nam tylko wyroby, polecone przez komisję przemysłową Towarzystwa lekarskiego w Krakowie. Najwybitniejsze miejsce zajmują tu wyroby p. Mańkowskiego, aptekarza w Przemyślu. Jego pigułki z arsenianem sodowym, chlorkiem morfinu, kreozotowe etc. wyrugowały w Galicji takież wyroby sprowadzane do szpitali naszych z zagranicy, a znawcy twierdzą, że od francuskich są lepsze. Wzmiankę o wyrobach opatrunkowych p. Dobrowolskiego zostawiamy na czas późniejszy, gdy mówić będziemy o grupie opatrunków Czerwonego krzyża.

A! mamy jeszcze kefir p. Sobierajskiego z Krakowa i p. Wolańskiego, który częstuje zwiedzających tym nowomodnym napojem lekarskim; są jeszcze wody sztuczne itp.

Już chcecie państwo iść dalej? Zaraz, bo mamy jeszcze dziełka, tablice... „Ale któżby tam czytał na wystawie... chodźmy już“. „Dobrze więc, tylko pożegnajmy się z pp. drem Wiczkowskim i Duninem i podziękujmy im za urządzenie grupy pokarmów i napojów.

Krajowa komisja dla spraw przemysłowych

Na podstawie wniosków sekcji dla spraw przemysłu domowego, obszerna wywiązała się rozprawa nad stosunkami szkoły koszykarskiej w Jarosławiu. Wynikiem dyskusji jest uchwała, ażeby poruczyć posłowi Wierzbickiemu szczegółowe zbadanie stosunków tego zakładu i sformułowanie wniosków co do jego reorganizacji, zaś w preliminarz budżetu wstawiono oprócz zwyczajnej dotacji w kwocie 1.000 zł., nadto jeszcze 600 zł. na wypadek, gdyby w skutek reorganizacji wypadło podnieść koszta utrzymania instytucji.

Dla szkoły kołodziejstwa i bednarstwa w połączeniu z kuźnią do kucia wozów w Kamionce Strumiłowej preliminuje komisja 3.792 zł. jako dotację z funduszów krajowych.

Na kurs wakacyjny dla nauczycieli, celem nauki metody szwedzkiej biegłości ręcznej (sloejd) w Sokalu 800 złr.

Dla szkoły stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie, która ma być również zreorganizowaną 900 zł.

Dla wzorowego zakładu kołodziejskiego w połączeniu z kuźnią dla kucia wozów w Toustem, 1.320 zł.

Dla warstatu wzorowego dla stolarstwa i wyrobu zabawek drewnianych w Żywcu 1.450 zł.

Dla szkół garncarskich w Kołomyi, Toustem i Porębie preliminowano 5.850 zł.

Dla szkoły garncarskiej w Kołomyi, mianowano stałym nauczycielem rysunków z płacą 600 zł. rocznie, p. Daczyńskiego, licząc mu służbę od 1. stycznia br.

Szkołę garncarską w Toustem uchwalono przyjąć na fundusz krajowy, (dotąd nominalnie nosiła ona nazwę zakładu powiatowego). Reorganizację zakładu poruczono panu Władysławowi Fedorowiczowi.

Dla warstatów wzorowych tkackich uchwalono: dla Błażowej 1220, dla Korczyny 970 zł., dla Kosowa 960 zł., dla Krosna 2070 zł., Łańcuta 925 zł., Wilamowic 610 zł., dla Horodenki wstawiono tylko 500 zł. na możliwe koszta urządzenia tej szkoły, gdyż układy z gminą miejscową i powiatem horodeńskim co do ich udziału w kosztach projektowanej szkoły tkackiej, nader pożądanej dla tamtejszych okolic, wloką się bardzo opornie.

Instruktorom fachowym: w Błażowej p. Brzękowi i w Korczynie p. Standejskiemu uchwalono podwyższyć na rok przyszły płacę każdemu o 120 zł.

P. Henryka Gruszeckiego uchwalono mianować nauczycielem szkoły fachowej tkackiej w Krośnie, który to zakład ma być zreorganizowany w ten sposób, że ma być połączony z pracownią warstatów tkackich poprawnej konstrukcji w celu zaopatrywania niemi szkół i towarzystw tkackich w kraju. W Krośnie umieszczoną będzie także maszyna t. zw. kartoniarka dla wybijania patronów do tkanin wzorzystych przy pomocy maszynek Jaquarda według wzorów swojskich.

Zarządowi warstatu naukowego tkackiego w Wilamowicach odmówiono dotacji na nauczycieli przedmiotów ogólno-kształcących z tego powodu, że jeżeli ta gmina zdecydowałaby się na założenie u siebie szkoły przemysłowej uzupełniającej, zapewniłaby młodzieży swojej systematyczną naukę.

Dla szkół koronkarskich w Kańczudze, Muszynie i Zakopanem uchwalono mniej więcej taką samą dotację, jaką sejm przyznał tym zakładom na rb., w ogólnej sumie 4.073 zł., nadto uchwalono dla szkoły w Muszynie nadzwyczajny zasiłek w kwocie 400 zł. na lepsze zaopatrzenie budynku szkolnego na zimę.

Nauczycielkom pomocniczym w Zakopanem, Ag[illegible]

K.K. ZEITUNGS-STEMPEL 1888

J. & S. KESSLER W Bernie

ulica Ferdynanda nr. 7. kl. posyła za pobraniem:

Koszule męskie białe i kolorowe Ia zł. 1·80, IIa zł. 1·20.

Koszule dla robotników z dobrego oxfortu trzy sztuki zł. 2.

Kalesony męskie z barchanu lub płótna trzy pary Ia zł. 2 ct. 50, IIa zł. 1·80.

Czapki sukienne dla mężczyzn i chłopców 6 sztuk zł. 1·20.

Szkarpetki męzkie białe i kolorowe sześć par zł. 1·10.

Szkarpetki do potu z jedwabiu finish 12 par zł. 1·20.

Pledy podróżne 3·50 metr. długie 1·60 mtr. szerokie po zł. 4·50.

Materje na suknie męskie modne 3·10 metrów Ia zł. 5·50, II zł. 3·75.

Materje na paltoty letnie wyborowe, najmod. kolory, 2·10 metr. zł. 6·—

Normalne koszule i kalesony z czystej wełny syst. Jägera po zł. 3·50.

Normalna bielizna refor. (od potu) 1 koszula lub 1 kalesony zł. 2·—

Bielizna gumowa 2 pary maszet. 2 stojące 2 wykł. kołnierzyki zł. 2·50.

Materje letnie (kamgar.) na ubrania męskie najnow. desenie 6·5 metr. zł. 3·—

Koszule damskie z szyfonu haftowane trzy sztuki zł. 2·50.

Koszule damskie z mocnego płótna haczkowane 6 sztuk zł. 3·25.

Gorsety nocne z szyfonu bogato ubrane 3 sztuki zł. 1·80.

Spodnice z płótna surow., szyfonu i rouge 3 sztuk zł. 3·—

Fartuszki damskie z oxfortu, kretonu lub płótna 6 sztuk zł. 1·60.

Pończochy damskie robione białe lub kolorowe 6 par zł. 1·50.

Pończochy damskie (od potu) z jedwabiu finish 6 par zł. 1·20.

Chusteczki na głowę z mohair, wszelkie kolory 3 sztuki zł. 1·20.

Chustki na głowę (foil) piękne desenie sześć sztuk zł. 1·20.

Letne kaftaniki Jersey z wełny wszelkie kolory 1 sztuka gładkie zł. 2·50, z haftem zł. 4·00.

Chusteczki z brzeg. kol. 1 tuzin dla panów zł. 1·20, dla dam zł. 1.

Wzory gratis i franco.

Cement, Gips, Asfalt,
Płyty izolacyjne, d
Tekturę na dachy i gwoździe do tejże,
Ter pogazowy na dachy,
poleca po nader nizkich cenach
JÓZEF HANKE
handel farb i skład materjałów
we Lwowie **Rynek l. 38.**
pod „Czarnym Psem".

Poleca się
HOTEL WARSZAWSKI
pod l. 5. plac Bernardyński we Lwowie
(w pobliżu c. k. Namiestnictwa urzędu cłowego i innych,
obok c. k. jeneralnej komendy).

Hotel posiada **50 pokoi** na **40 numerów** podzielonych po cenie **od 60 ct.** z pościelą aż **do 3 złr.** za dobę. **Za pobyt na 7 dni** opuszcza się z cen **znaczny opust. Za najem miesięcznie** płaci się **z pościelą i usługą** od **12** złr., **15** złr., **18** złr., **21** złr. do **60** złr. **Tramway** (kolej konna) prowadzi **aż do hotelu** warszawskiego. **Restauracja pierwszorzędna** o cenach jak najumiarkowańszych.

Z poważaniem *Zarząd.*

Płaszczy gumowych

MĘZKIE

Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.

Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.

Wojskowe z egalizacją lub bez od zł. 11 do 35.

Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

DAMSKIE

Fasony Rotonde, Havelock, Nevport, Paletot z najmodniejszych materji gumowych od zł. 6 do 50, również wykonują się podług miary,

KAPUZY z kołnierzem od złr. 1.50 do 3.

KAMASZE GUMOWE od złr. 2 do 4.

PÓŁ BUCIKI z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.

poleca

Magazyn wyrobów gumowych
R. Krimmera
Lwów, Hotel Francuski.

i PROSZEK ANDELA
jako też wszelkie środki do wygubienia owadów
POLECA:
ALOJZY HÜBNER LWÓW
ulica Karola Ludwika l. 13.

ZMIANA LOKALU.

MAGAZYN SUKIEN MĘZKICH
Józefa Maciulskiego Syna
przeniesiony został
z ulicy Sobieskiego na ulicę
Teatralną l. 7.
naprzeciw wchodu
do kościoła
Archikatedraln.

Wyszła z druku i jest do nabycia w księgarniach po 1 złr. 25 cnt.

Mapa do dziejów Polski Jana Topolnickiego

wydanie drugie subwencjonowane przez Akademię Umiejętności. Pomnie księgarze otrzymają rabat. Główny skład u autora. Lwów, Wulka, l. 3.

MORELE

najpiękniejsze świeżo rwane wysyłam w 5-kilowych koszach wraz opłatą pocztową po **2** złr. **60** cent.

Upraszam o łaskawe zamówienia. Z szacunkiem

Jan Righetti,
w Zaleszczykach.

Kantor komisowo-ajenturowy, posiadający centralne swe biuro w Paryżu, l. 41, Boulevard Voltaire, pod dyrekcją p. **C. Adama** i ajentury we wszystkich większych miastach *Rosji*, *Austrji*, *Rumunji*, *Turcji* i t. d.

1. Przyjmuje, za wystawieniem rękojmi, w celu sprzedaży na rachunek producentów, we Francji, lub w innych krajach, w których posiada ajentury, wszelkie produkta surowe i wyroby w formie prób lub towaru, a mianowicie: Wędliny i mięso solone; skóry surowe i wyprawne; szczecinę surową i sortowaną; włosień, wełnę, pierze, len, konopie, nasiona; drzewo dębowe rżnięte na deski i parkiety; sukna, płótno i t. d.

2. Pośredniczy pomiędzy fabrykantami i domami handlowymi francuskimi, a kupującymi wszystkich wymienionych wyżej krajów.

3. Ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że otrzymawszy od Komitetu wystawowego dla państwa austrjackiego upoważnienie do załatwiania w imieniu wystawców wszelkich formalności dotyczących wystawy, otworzył: *Biuro wystawowe na międzynarodową wystawę w Paryżu 1889 roku* i przyjmuje na siebie reprezentację wystawców przed i podczas wystawy, a przytem transport i instalację przedmiotów (witryny, kioski i t. d.) po znacznie zredukowanych cenach uskutecznia.

Można powziąść informacje w administracji naszego dziennika, albo w domu handlowym p. Mikolascha i w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego.

Subjekt rutynowany (pomocnik handlowy) biegły w korespondencji polskiej i niemieckiej, otrzyma posadę w głównym składzie porcelany, szkła i towarów mieszanych Kazimierza Lewickiego we Lwowie.

Zgłoszenia **tylko pisemne** (pocztą) z odpisami świadectw.

Od pięćdziesięciu lat znana i wsławiona
Maść na twarz
Dr. Schihulszkiego
i tegoż Woda do mycia
przeciw piegom, plamom, pryszczom i w ogóle nieczystościom skóry, jest prawdziwa do nabycia
w aptece
LEOPOLDA MOLNARA
w Koszycach (Węgry).
Duży słoik maści 70 ct., mały 40 ct.
Duża flaszka wody 1 zł., mała 50 ct.
Składy: we Lwowie w aptece **Zygmunta Ruckera**, w Krakowie w aptece **Wiktora Redyka.**
Przy zamówieniach pocztą nie wysyła się mniej niż dwie sztuki małych gatunków.

Spółka tkacka w Krośnie.

Utrzymuje na składzie wszelkie gatunki płócień, weby, bielizny stołowej, dymek, drelichów, chustek, firanek, storów do okien, materyj bawełnianych na ubiory męzkie i damskie z doborowej przędzy lnianej i konopnej — przez warstat naukowy tkacki wykonywane, przez Wydział krajowy założony. — Ceny umiarkowane. — Cenniki i próbki poszczególne na żądanie opłatnie.

Dyrekcja.

P. T. pp. Inżynierów, Budowniczych i Przedsiębiorców uprzejmie proszę, by raczyli zażądać ilustrowany cennik na okucia, materjały i narzędzia do budowli i przedsiębiorstw firmy
Antoni Halski
handel żelazny we Lwowie
plac Marjacki l. 9.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841. d
poleca *Welwety w prążki, również i korty płócienne w prążki, jedyny materjał do jazdy konnej, przewyższający co do trwałości wszystkie inne materje i to po cenach bardzo nizkich.*

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.

Dla uczestników zjazdu. Bardzo pożyteczną publikację poświęciło Towarzystwo politechniczne piątemu zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich. Wydało bowiem z okazji zjazdu podręcznik p. t.: „Wady i ulepszenia naszych pomieszkań". Zawiera on następujące rozdziały: 1. Warunki zdrowych pomieszkań. 2. Ogólne zasady układu pomieszkań z uwzględnieniem urządzeń wewnętrznych ze stanowiska zdrowotnego. 3. Środki osuszania i zabezpieczania mieszkań od wilgoci. 4. Grzyb drzewny i wykwit ścienny. 5. Zabezpieczanie części drzewnych przeciw gniciu. 6. Ogrzewanie pomieszkań. 7. Wentylacja czyli przewietrzanie mieszkań.

Obejmuje siedm i pół arkuszy druku z 35 drzeworytami w tekscie. Już dawno nie spotkaliśmy się z książką będącą tak na czasie, jak powyższa. Kwestja zdrowotności pomieszkań jest niezaprzeczenie pierwszorzędnej doniosłości. Od pomieszkania zależy przedewszystkiem rozwój fizyczny i moralny całych generacyj. Nadmieniona publikacja wzięła sobie za zadanie przedstawić urządzenie pomieszkań według najnowszego postępu nauki a odpowiadając naszym rodzimym stosunkom. Jeżeli nadto dodamy, że jest nadzwyczaj przystępnie i zajmująco napisaną, spodziewać się trzeba, że znajdzie się w ręku każdego ojca rodziny dbałego o urządzenie swego domowego ogniska. Cena tego podręcznika wynosi 60 cnt. we wszystkich lwowskich księgarniach, a członkowie zjazdu mogą go nabyć po cenie 40 cnt.

Składy publiczne w Krakowie obejmie zapewne Towarzystwo wzajemnego kredytu, istniejące przy krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń.

O rzekomem obłąkaniu hr. Borkowskiego, donosi *Tagblatt* co następuje: D. 15. bm. przed domem dla obłąkanych stanęła dorożka mieszcząca hr. Emanuela Dunina Borkowskiego, komisarza policji i jednego z adwokatów wiedeńskich. Hr. Borkowski kazał się zameldować w szpitalu, że pragnie być zbadanym przez prof. Meynerta, lub zastępcę jego prof. Leidesdorfa w celu skonstatowania jego stanu umysłowego. Hr. Borkowski jest pięknym mężczyzną i liczy lat 31; zameldował się najspokojniej w świecie i oświadczył, że widzi się do tego kroku spowodowanym przez świekrę, która od dawna już pragnęła go widzieć w domu obłąkanych. Na zapytanie, czy posiada przy sobie pieniądze odpowiedział hr. B., że tych nie posiada, ma jednak dwie książeczki czekowe, za pomocą których może wydostać, wiele zechce pieniędzy, gotówki zaś posiada tylko 45 ct. Dalej oświadczył dobrowolny pacjent, że jest namiętnym morfinistą, na dowód czego przedstawił szpryckę do morfiny, której ze względu na przyzwyczajenie pozwolono mu używać także w szpitalu. Wkrótce potem znajdował się hr. Borkowski na III. oddziale chorych i zachowywał się tam zupełnie jak człowiek w pełni sił umysłowych. Dalej podaje *Tagblatt*, że hr. Borkowski miał do stałego swojego dorożkarza powiedzieć, ażeby go zawiózł najpierw do jego adwokata, następnie do dr. Meynerta, świekra jego bowiem pragnie go zrobić warjatem. Dorożkarz nie sprzeciwiając się zawiózł hr. B. do adwokata, który tą wizytą niemało się zdziwił, natychmiast jednak siadł z nim do powozu i pojechał do komisarjatu, następnie do dyrekcji policji, gdzie hrabiemu przydzielono komisarza, z którym pojechał do zakładu obłąkanych.

Fundusz na pomnik ś. p. Wł. Barwińskiego wynosił dotychczas 1504 gld. 49 cnt. Z tej sumy zużyto na murowany grób i ekshumację 260 gld. 70 cnt., pozostało 1323 gld. 89 cnt. Wykonanie pomnika poruczonem zostało artyście rzeźbiarzowi p. Lewandowskiemu. Fundusz stypendyjny imienia Wł. Barwińskiego wynosi, nie wliczając kuponu za rok 1888, razem 1222 gld. 44 cnt.

Ruskie paralelki w Przemyślu. Do paralelek ruskich w Przemyślu zgłosiło się dotychczas 28 uczniów. Z tych jednego nie przyjęto z powodu braku przepisanej liczby lat, a jednego reprobowano. Dotychczas więc paralelka ruska liczy 26 uczniów.

O miejsce. Onegdaj w tramwaju jadącym do dworca kolei zdarzyła się bardzo zabawna scena. W wagonie wszystkie miejsca były zajęte tak wewnątz jak i na platformach. Na przystanku koło koszar Ferdynanda jedna z pasażerek wysiadła, a w tejże chwili na platformę wcisnął się jakiś kupiec i zmierzał do wnętrza, aby zająć opróżnione przed chwilą miejsce. Ten sam zamiar powziął jeden z pasażerów stojących na platformie, obaj więc panowie zaczęli się pchać, w końcu jednak przybysz zwyciężył i usiadł. Zwycięztwo to nie bardzo podobało się pierwszemu pasażerowi, który zaproponował siedzącemu, ażeby ustąpił mu miejsca, ponieważ on jedzie dłużej i wystał się już na platformie, a zatem ma pierwszeństwo do siedzącego miejsca. Poglądu tego nie podziela zainterpelowany, i odpowiedział drwinami, skutkiem czego wywiązała się sprzeczka, a wreszcie pasażer żądający dla siebie miejsca, widocznie człowiek popędliwy, uderzył w twarz siedzącego. Naturalnie ten nie pozostał dłużnym i obaj panowie schwycili się za bary. W rezultacie poważnieni uprosiwszy dwóch świadków wysiedli z wagonu.

O kieliszek wódki. W szynku Rochmesa, przy ulicy Zamarstynowskiej, do Andrzeja Borowskiego przyczepił się jakiś nieznajomy żądając natarczywie, aby mu Borowski kupił kieliszek wódki. Borowski odmówił, wtedy nieznajomy, który, jak się okazało, jest Pawłem Niewęgłowskim, uderzył go scyzorykiem w twarz i zranił pod samem okiem. Rana jest niebezpieczną; awanturnik odpowiadać będzie sądownie.

Niespodziewany bogacz. W tych dniach zmarł niejaki Grzegorz Gajewski, wyrobnik, który od kilku lat trudnił się odnoszeniem koszów, rąbaniem drzewa i t. p. Gajewski uchodził za bardzo biednego, lecz uczciwego człowieka, chętnie mu więc powierzano różne posełki. Nikt nie domyślał się, aby człowiek, zarabiający tak ciężką pracą na nędzne utrzymanie, posiadał majątek, a jednak po śmierci jego znaleziono w kufrze gotowizną 2700 zł. i spisaną na zwyczajnym zabrudzonym papierze, ostatnią wolę, rozporządzającą powyższym majątkiem. Odkrycie to wszystkich niewymownie zdziwiło, niezwykłem jest bowiem, że człowiek, który z obrotu swego kapitału mógł mieć skromne utrzymanie, przekładał ciężką pracę nad próżniaczy spoczynek. Krewni obdarowani różnemi zapisami, najmniej spodziewali się schedy po biednym wyrobniku.

Zakupno bydła rozpłodowego. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego wysyła w bieżącym roku, w miesiącu sierpniu, komisję do Szwajcarji i Oldenburga — celem zakupna bydła oryginalnego dla uzupełnienia obór zarodowych subwencjonowanych; a chcąc i innym hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie takiego bydła, przyjmuje zamówienia najdalej do 5. sierpnia b. r., zaopatrzone zadatkiem po 200 zł. w. a. od każdej zamówionej sztuki. Zadatki (w powyższej wysokości) nadsyłać należy franco pod adresem Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, na co strony otrzymają przynależne pokwitowanie. Zastrzega się przytem, że tylko zadatkowane w Komitecie sztuki będą sprowadzone.

Minister br. Ziemiałkowski przyjechał na kilkutygodniowy pobyt do Dembowca w Jasielskiem.

Awans lekarzy wojskowych w Galicji. Z dobrze poinformowanego źródła dowiaduje się *Wiener Mediz. Wochenblatt*, że z końcem bieżącego roku nastąpi pewne polepszenie w stosunkach awansu lekarskiego korpusu oficerskiego. Jak wiadomo, delegacje przyznały ministerstwu wojny kredyt na urządzenie sztabów dla trzech dywizyj kawalerji w Galicji i przeniesienie sztabu garnizonowego Nr. 3 z Baden do Przemyśla. Otóż dla tych trzech sztabów muszą być kreowane trzy posady dywizyjnych szefów lekarzy, a dla wielkiego szpitala garnizonowego w Przemyślu dwie posady szefów sztabowych. Ogółem tedy zostanie obsadzonych w piewszych dniach grudnia pięć posad lekarzy sztabowych, a równocześnie tyleż posad lekarzy pułkowych.

Bezpieczeństwo we Lwowie. Pewien obywatel tutejszy pisze nam: „Dnia 18. b. m. wracając z żoną o godzinie 11. w nocy ulicą Krasickich, zostałem napadnięty przez trzech rzezimieszków, którzy wyskoczyli z ogrodu miejskiego. Z powodu pobliża dyrekcji policji, nie widać było żadnego policjanta. Dopiero przypadkowo nadszedł jeden z nich Nr. 159, zdążając na posterunek. Pod jego opieką mogliśmy spokojnie do domu dojść, gdyż na widok munduru hultaje czmychnęli znowu do ogrodu". O ile nam wiadomo, o godzinie wzmiankowanej patrol policyjny przegląda cały ogród.

---

współczucia. Od dawna przyzwyczajona do tego, że najbliżsi kompletnie ją ignorowali i uważali niejako za bezduszny przedmiot, staruszka nawet podejrzliwie zaczęła była spoglądać na Zosię, myśląc, że ta chce sobie zaskarbić jej łaskę dla jakich własnych celów. Przekonawszy się jednak o zupełnej bezinteresowności młodej dziewczyny, zwolna przywykła do grzeczności i przyjmowała je apatycznie, niczem nie okazując, że jej to sprawia przyjemność. Apatja ta jednak w niczem nie zmieniła zachowywania się Zosi, nie osłabiła jej współczucia do nieszczęśliwej, między stare graty za życia zdegradowanej kobiety.

— A, otóż i nasza panna manipulantka! — zawołał wesoło stary Ciemnicki. — Witamy panią! Jak że się pani spało? Co się tam ładnego śniło?

Doktor tymczasem powstał, milcząc z miejsca, zbliżył się ku niej i mruknął „dzień dobry pani!" Zosia zwykle podawała mu rękę, którą on po koleżeńsku ściskał. Dziś jednak doktor, ukłoniwszy się, szybko podniósł jej rękę do ust i pocałował. Zosia poczuła gorące dotknięcie jego ust i szarpnęła rękę jak oparzona, przyczem gorący rumieniec zalał jej twarz aż po uszy. Doktor jednak, jak gdyby wcale tego nie zauważył, spokojnie wrócił i usiadł na swem miejscu.

Zosia była cała wzburzona — nie usiadła, ale poczęła uwijać się koło pani Ciemnickiej, niby to pomagając jej coś przy nalewaniu kawy, a właściwie starając się uspokoić swe nerwy.

— Cóż to, panna emancypantka nie raczy nawet odpowiedzieć na powitanie starego? — ciągnął dalej żartobliwy pan Ciemnicki. — A, prawda, prawda, stary powinien wiedzieć, że młode panienki, a do tego jeszcze z tego nowego, uczonego, samodzielnego pokolenia mają swoje osobne reguły, swój osobny tryb życia, i że wolą zawsze odpowiadać młodym paniczom, niż starym paniskom.

— Ależ ojczulku — Zosia przeniosła ten poufny tytuł na pana Ciemnickiego ze swojego dziadka, — jakaż ze mnie emancypantka!

— No, no, no! niby to my starzy już tacy głupi i nic nie rozumiemy! Krótkie włoski, niebieskie pończoszki, służba w kancelarji, samodzielne życie... step szeroki, świat otwarty... allein stehende junge Dame... i tam dalej...

— A kiedy to ojczulek widział u mnie niebieskie pończoszki?—odrzekła Zosia, próbując żartować, chociaż cały ton tego gadania wionął na nią jakąś duszną i nieprzyjemną atmosferą.

— Ha, ha, ha! — śmiał się pan Ciemnicki, podczas gdy doktór pochyliwszy się nad swą filiżanką, powoli, systematycznie pił kawę. — Ha, ha, ha! jestem pewny, że panna Zosia i teraz ma na sobie niebieskie pończoszki!

—Co, nie zgadłem? Niech nas pani przekona, że nie prawda! Ano, proszę!

— Aj, aj, aj! jaki ojczulek dziś dowcipny! — zawołała ironicznie Zosia, kiwając głową i zabierając się do śniadania. Tymczasem pan Ciemnicki już skończył swą kawę i otarłszy sobie usta i oparłszy się łokciem o stół nie spuszczał oczu z Zosi, starając się uchwycić każdy jej ruch, każde wejrzenie.

— Ho, ho, ho! panny sawantki, obserwantki, manipulantki i emancypantki, nowe pokolenie, równouprawnienie z mężczyznami, życie na własną rękę, zdobywanie przyszłości, a jakże, a jakże! Ktoby was bliżej nie znał, tenby was kupił zamiast świętych. Ale nas, starych wróbli, na to nie złapiecie. Już co my wiemy, to wiemy. Wiemy, że kobieta jest kobietą. Niejeden dureń myśli sobie: a to nowy typ, to samodzielna kobieta, mistrzyni swego losu, żyje z własnej pracy, a nie wie, że tej mistrzyni wcale o co innego chodzi. Była moda na krynoliny, potem na pufy, potem na kapelusze z ptaszkami, potem na tiurniury — przyszła moda i na emancypację, na równuprawnienie, na zdobywanie przyszłości za pomocą własnej pracy. A to wszystko jest całkiem taką samą pracą—i krynoliny, i pufy i tiurniury i emancypacja — wszystko ma tylko jeden cel — zdobywanie serc mężczyzn, polowanie na mężów.

— Ale przecież ojczulek nie zaprzeczy — zaczęła Zosia, której to gadanie odbierało wszelki apetyt, ale Ciemnicki nie dał jej dokończyć.

— Zaprzeczę, moje dziecko, wszystkiemu zaprzeczę, bo wiem, jaki jest bieg rzeczy ludzkich. Niech tylko panienka wysłucha słów starego, stary na wiatr nie gada.

— Ależ ojcze—odezwał się doktór, niby znudzony tą rozmową,— co też ojciec sobie obrał za temat do rozmowy!

Niby ojciec kiedykolwiek o innych mówił tematach!

— Temat, mój synu, taki dobry, jak każdy. Bo to widzisz, jakie dziś czasy. Czasy wystaw, plakatów, reklamy. Kto ma jaki towar, jaką osobliwość, jaką cenną rzecz— daje ją na pokaz, inseruje w dziennikach, afiszuje na ulicach. Chyba kłamię?

Doktór i Zosia słuchali tej introdukcji w milczeniu, nie wiedząc, do czego ona zmierza.

Iwan Franko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Handel KAROLA BALLABANA we Lwowie

ŚWIEŻY TRANSPORT
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

pół kilo Kongo cesarskiej	zł. 2.—
pół kilo Familijnej	zł. 3.—
pół kilo Melange	zł. 4.—
pół kilo Imperjal	zł. 5.—
pół kilo Wysiewek z własnych herbat	zł. 1·70
pół kilo Wysewek sprowadzanych	zł. 1·50

szcze Toporównej i Ludwice Rojównej, podwyższono płacę według wniosku zarządu.

Co się tyczy szkoły koronkarskiej w Kańczudze, uchwaliła komisja wziąć pod rozwagę kwestję, czy nie wypadałoby jej zwinąć i przenieść do Przeworska. W tym kierunku mają być przedsięwzięte pertraktacje, do których wydelegowano p. Wierzbickiego.

Na kurs robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie uchwalono dotację w sumie 500 zł.; dla szkoły robót, utrzymywanej przez towarzystwo pracy kobiet we Lwowie, również 500 zł. Nadto uchwalono upraszać Wydział krajowy na podstawie wyniku egzaminu, o wyasygnowanie uchwalonej na r. b. dotacji z funduszów krajowych.

Dla szkoły specjalnej robót kobiecych w klasztorze pp. Benedyktynek w Przemyślu wstawiono — jako nową pozycję budżetową 300 zł., a nadto 200 zł. na ten wypadek, jeżeli nie udałoby się uzyskać dla tego zakładu subwencji z funduszów państwowych.

Dla państwowej szkoły fachowej dla wyrobów drzewnych w Zakopanem preliminowano taką samą dotację, jak na rb. tj. w kwocie 1500 zł.

Dla państwowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach uchwalono: 400 zł. jako dodatek na koszta utrzymania zakładu, nadto 500 zł. jako zasiłek dla gminy na koszta uzyskania lokalu odpowiedniego. Równocześnie przyznano na rb. zasiłek w kwocie 50 zł. na wzmocnienie jednej ściany zagrożonej ruchem maszyn i 550 zł. na urządzenie kursu praktycznego dla starszych ślusarzy.

Dalej uchwalono nabyć na własność kraju realność, w której mieści się szkoła ślusarska w Świątnikach, a od gminy egzekwować należytość, do której uiszczania zobowiązała się tamtejsza rada gminna. Do przeprowadzenia kupna upoważnionym został dr. Weigel.

Dla krajowej keramicznej stacji doświadczalnej we Lwowie preliminuje komisja taką samą dotację, jaką Sejm uchwalił na rb., tj. 2872 zł.

Dla muzeów przemysłowych we Lwowie i Krakowie pozostaje dotacja zwykła — po 2000 zł.

Na fundusz rezerwowy na cele szkolne, wydawnictwa itp. wyznaczono również bez zmiany 2000 zł.

Do pozycji 6000 przeznaczonej na stypendja przemysłowe dodano 1500 zł., na zasiłki, jakie przyznać wypadnie odpowiednio uzdolnionym osobistościom na zwidzenie wystawy paryskiej.

Na prenumeratę czasopism fachowych 200 zł. — bez zmiany; na biuro komisji, tudzież na koszta podróży jej członków i delegatów 2400 zł.

Na zasiłki bezzwrotne na cele przemysłowe 7000 zł.; jako trzecią ratę dotacji kraj. funduszu przemysłowego 30.000 zł.

W ogólności pozostaje rubryka dotacyj z funduszu krajowego na cele rozwoju przemysłu w kraju i na szkoły przemysłowe niemal w takiej samej wysokości, jak w budżecie tegorocznym, pomimo, że znaczna ilość zakładów otrzyma wyższe zasiłki. Objaśnia się to w ten sposób, że przy układaniu preliminarza tejże rubryki na r. 1889, brano w rachubę w wyższej mierze, niż dotąd bywało, spodziewane ze skarbu państwa zasiłki.

Listy z kraju.

Kołomyja 18. lipca. *(Walka o trzecią aptekę)* w naszem mieście toczy się od r. 1880. Po przedwstępnych czynnościach zezwolił rząd na założenie trzeciej apteki i namiestnictwo reskryptem swym z dnia 2. maja 1886 l. 15614 poleciło rozpisać konkurs celem nadania koncesji. Dnia 1. lutego 1887 nadało też tutejsze starostwo koncesję jednemu z kandydatów, przeciw któremu to wyborowi interesowani a pominięci kandydaci w liczbie 12 wnieśli rekurs do namiestnictwa.

Rada zdrowia już dawno zaopinjowała ten rekurs na korzyść rekurentów, a mimo to o decyzji namiestnictwa dotąd nic nie słychać.

W Czerniowcach o wiele później poczęto starać się o pomnożenie aptek, bo dopiero w roku 1882, a mimo to tamtejszy rząd krajowy zezwolił już na otworzenie dwóch nowych aptek w rynku i są one już nawet otwarte. U nas tymczasem ta sprawa jakoś żółwim krokiem postępuje, jakkolwiek potrzeba otwarcia trzeciej apteki w mieście jest daleko większą.

Od czasu rozpisania konkursu minęły 2 lata i 2 miesiące i trudno się doczekać wyniku. Na czyjem biurku ta sprawa zalega, nie wiemy — w każdym razie przyspieszenie jest pożądane, a to tem bardziej, gdy od wniesienia rekursu już półtora roku mija i w tym czasie można było kilkadziesiąt rekursów załatwić. Jak tak dalej pójdzie, to chyba po 10 latach spodziewać się będzie można otwarcia trzeciej apteki — w każdym wypadku, czyż niniejszy fakt nie jest także dobrą charakterystyką administracji galicyjskiej?

Buczacz 18. lipca. (*O pożarze w Jezierzanach*) dowiadujemy się, że przy szalonym wichrze pochłonął 62 domów w samym środku miasta. Miejscowa straż ochotnicza, ograniczona na własne siły, nadludzkie czyniła wysiłki i zdołała wreszcie opanować niszczący żywioł, ratując resztę miasteczka. Około 600 osób pozostało bez dachu i chleba. Tegoroczna hekatomba ogniowa obejmuje tedy jak zwyczajnie co roku pokaźny szereg miasteczek: Skole, Żydaczów, Żabno, Kolbuszowa, Tarnobrzeg i Jezierzany, oprócz kilkunastu wsi. U jednych zupełny brak straży, u drugich brak współdziałania łącznego w dostatecznej mierze, tak że jedna straż pozostawiona sama sobie, zwłaszcza gdy posucha lub wicher, nie może sobie dać rady. W innych krajach, gdzie każda miejscowość ma swoją straż, korpusiki te na widok dymu lub łuny spieszą sobie nawzajem z pomocą i dlatego nie zdarzają się tam takie ryczałtowe pożogi. Kiedyż my przyjdziemy do tej doskonałości? Kiedy doczekamy się stosownych przepisów? Kiedy ludność nabierze przekonania, że ratunek w takich razach od niej samej zależy. Jednem słowem kiedyż się skończy niedołęstwo u góry i u dołu?

KRONIKA.

Kolonizacja niemiecka w Wielkopolsce. Czytamy w *Kurjerze Poznańskim:* W ciągu ostatniego miesiąca, tj. od 14. czerwca do 14. lipca nabyła komisja kolonizacyjna z rąk polskich 9270 morgów. I tak w obwodzie rejencji poznańskiej nabyła Strzyżewko w powiecie pleszewskim (1200 morgów); w obwodzie rejencji bydgoskiej nabyła: Lednogórę w powiecie gnieźnieńskim (3900 morgów), Małachowo-Kempe w powiecie witkowskim (870 morgów), Konary i Baśkowo w powiecie inowrocławskim (2500 morgów); w obwodzie rejencji kwidzyńskiej folwark Kruszyn w powiecie brodnickim (800 morgów). Natomiast przeszło z rąk niemieckich w polskie tylko 3550 morgów i to przez zakupno Skoków w powiecie wągrowieckim (3000 morgów), które nabył p. Piątkowski, i Sierosławia (550 morgów) w powiecie poznańskim, które nabył p. Węsierski. Strata po naszej stronie wynosi w tym przeciągu czasu zatem około *6000 morgów.*

Naszem zdaniem patrjoci tamtejsi powinni użyć wszelkich środków moralnego nacisku, aby zastanowić demoralizujące sprzedaże majątków polskich w ręce komisji kolonizacyjnej.

Dostawy mundurów dla wojska. Korporacja krawiecka w Wiedniu obraduje nad dalszemi krokami, jakie u rządu poczynić należy, by otrzymać roboty dla armji. Kontrakty z dotychczasowem konsorcjum wielkich kapitalistów mają potrwać tylko do końca grudnia b. r. Od zorganizowania spółek krawieckich zawisło głównie objęcie roboty. Stowarzyszenie sukienników w Libercu (Reichenbergu) ofiarowało krawcom dostawę sukna. Korporacja tedy krawców wiedeńskich postanowiła odnieść się do korporacyj prowincjonalnych, aby się ostatecznie zdecydowały, czy przystąpią do roboty. Zapewne korporacje krawieckie w Galicji otrzymają takie samo wezwanie.

Na zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie przyjechali z Wielkopolski dr. Grodzki, jako delegat Towarzystwa przyjaciół nauk, aptekarz Szymański, dr. Krzyżagórski z Wrześni, ks. Janas z Stawu, a nadto kilku jeszcze lekarzy z prowincji.

4)

MANIPULANTKA.

(Ciąg dalszy).

— Głupia jestem! — zawołała. — Wszystko to są brednie, komedja! Kiedy uczciwie myśli, dla czego nie postępuje tak jak uczciwi ludzie, dla czego nie przyjdzie, nie przedstawi się, nie... Ale co tam, czytajmy dalej!

„Zapytasz pani zapewne, dla czego dla wypowiedzenia ci tego wszystkiego wybieram taką, nie całkiem stosowną drogę, więcej odpowiednią dla tchórza, niż dla mężczyzny?

— Czy widzisz go! — zawołała Zosia z uśmiechem — ma on śmiałość nazwać rzecz po imieniu, nawet gdy ta rzecz jego samego dotyczy. E, ma śmiałość — dodała po chwili — ale znowu tylko na papierze! No, no, co też on tam dalej pisze?

„Jestem rzeczywiście tchórzem, nie w obec niebezpieczeństw i przeciwności życia, bo z temi łamałem się od dzieciństwa, i to dość zwycięsko, ale w obec tych, których kocham. Boję się sprawić im najmniejszą przykrość i wskutek tego robię ją nieraz mimo woli, a to mię męczy i dręczy jeszcze gorzej, niż ich samych. Czuję, że brak mi tej twardej podstawy w postępowaniu z ludźmi, którą daje wychowanie towarzyskie i pewność siebie. Czuję, że sama osoba moja wzbudza śmiech lub politowanie, i to mi odrazu odbiera wszelką śmiałość, jaką nieraz sobie wyrozumuję. Tęsknię do ludzi, do przyjaźni, miłości, szczęścia — a czuję, że zdobyć ich nie mogę tak, jak zdobywają tysiące innych. Więc chcesz je ukraść z za węgła? — zapytasz pani zapewne.

— Czy się wściekł! — krzyknęła Zosia z pewnem przerażeniem. — Jota w jotę zgadł moją myśl.

„Nie, droga pani (aha, „droga!“ Znowu zaczyna!), pragnę uchwycić tylko jednę niteczkę, prowadzącą do kłębka, a potem całe życie, wszystkie me siły, poświęcić na zdobycie tego, co drugim szczęśliwsze losy darowują bez trudu. Dziś pani znasz mię tylko z mej niepoczesnej powierzchowności, nie proszę więc o nic, jak tylko o jedno: pozwól mi pani dać ci się poznać bliżej. Nie chciałbym bez twej woli czynić żadnych kroków w tym względzie, by cię w obec ludzi, u których mieszkasz, nie narażać na drwiny, docinki i nieprzyjemności. Znam zresztą tych ludzi, choć nie z bliska, i mogę pani jedno tylko powiedzieć, strzeż się zarówno ojca, jak i syna.

— Oho, już jest i żądło żmiji! — szepnęła Zosia, przygryzając bledniejące usta.

„Czegoż więc żądam? — zapytasz Pani. Jednej tylko rzeczy: pozwól mi zbliżyć się do ciebie, dać ci się poznać bliżej, daj mi do poznania, że nie żywisz ku mnie żadnej antypatji, że zbliżenie moje nie sprawi ci przykrości!

— Głupiec! — zawołała Zosia, tupiąc nogą. Kłamie, że mię kocha, jeżeli może takie głupstwa pisać. Nie chcę go, nie chcę ani słyszeć o nim! Dam mu do poznania, żeby mi się na oczy nie pokazywał! „Czy nie żywisz ku mnie żadnej antypatji, czy zbliżenie moje nie sprawi ci żadnej przykrości“ — tfu! To jakaś galareta, nie mężczyzna. No, miała bym się z pyszna, gdybym mu dała rękę! Zamęczyłby mnie swojemi czułościami i podejrzeniami. Nie, wolę zostać tem, czem jestem, niż swój los wiązać z takim niedołęgą.

I Zosia rzuciła list nieszczęśliwego amanta na stół, przeszła się parę razy po pokoju dla uspokojenia, a następnie podarła list razem z kopertą na drobne kawałki i wyrzuciła przez okno. Wychyliwszy się z okna, ujrzała, że na rogu ulicy naprzeciw jej okna stał autor listu z oczyma utkwionemi w okno. Zjawienie Zosi oczywiście przestraszyło go, rzucił się jak oparzony i chciał uciekać, lecz nie mógł odwrócić oczu od okna. Widok ten wydał się Zosi tak komicznym, że zaśmiała się na całe gardło. Następnie silnym zamachem ręki wyrzuciła drobne świstki podartego listu, które posypały się na dół jak płatki śnieżne. Parę z tych płatków, pokręciwszy się chwilę w falach lekkiego wietrzyka, upadło na kapelusz Stokłosa, który wciąż jeszcze, z przerażoną miną, blady i niby przygwożdżony do kamiennego bruku stał na ulicy.

IV.

— Proszę panienki na śniadanie! — rzekła stara Józefowa, odchylając drzwi pokoiku. Zosia drgnęła na jej głos, lecz natychmiast uspokoiła się, potrząsła główką, a obejrzawszy się w zwierciadle i poprawiwszy pąsową wstążeczkę, którą przepasała zgrabnie swe włosy, poszła do jadalni.

Państwo Ciemniccy już siedzieli przy stole, a właściwie siedzieli obaj panowie, zaś stara Ciemnicka nalewała kawę, ciągle poruszając ustami, jak gdyby nieustanny prowadziła rozhowor, dosłyszalny tylko dla jej głuchych uszu, z niewidocznemi jakiemiś postaciami. Zresztą przy stole staruszka, odzywała się bardzo rzadko i siedziała wpatrzona w jakiśkolwiek przedmiot, jak gdyby nie widziała niczego więcej, co ją otaczało. Zosia żałowała jej bardzo, starała się usługiwać jej przy stole, porozumieć się z nią na migi, staruszka jednak z początku czuła się jakoś zażenowaną tymi niezwykłymi objawami grzeczności i

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

naniu utworów. 6. Utwor uznany przez komisję konkursową za najlepszy, otrzyma jako pierwszą nagrodę dwie trzecie czystego dochodu z koncertu (gwarantowane 30 zł.), drugą nagrodę stanowi jedna trzecia część czystego dochodu (gwarantowane 20 zł.). Nadto komisja wyróżniać będzie utwory wzmianką zaszczytną. 7. Przy końcu koncertu konkursowego nazwiska nagrodzonych, jakoteż wyszczególnionych kompozytorów, zostaną publicznie ogłoszone. 8. Prawa autorskie pozostają przy kompozytorach.

Na członków komisji konkursowej (jury) zaproszeni zostali: Henryk Jarecki, Ludwik Marek, Karol Mikuli, Emil Pick, Rudolf Schwarz, Franciszek Słomkowski, Anatol Wachnianin, Władysław Wszelaczyński i Walery Wysocki.

Treść 14. zeszytu „Ruchu“ jest następująca: Henryk Szczerba, powieść Walerji Soleckiej (c. d.); Bracia Opryszki, wiersz z Aleksandra Puszkina nap. Wacław Lieder (dok.): Liście, poezje prozą Franciszka Mażuranicza; Wspomnienie więźnia (1876 — 1885). spisał Florjan Bohdanowicz (część II.); Echa; Kronika powszechna; Ruch kobiecy: Myśli królowej, przez Carmen Silvę; Idylla, wiersz nap. Or.-ot; O modach, przez K. L.; To był sen..., nowela przez Poczwarkę (e. d.); Kroniczka dla kobiet; Ruch literacki artystyczny: Oceny literackie przez Ostoję; Przegląd teatralny; Kronika literacka i artystyczna; Zagadki; Rozwiązania; Skrzynka grafologiczna; Korespondencje Redakcji.

V. Zjazd lekarzy i przyrodników
we Lwowie.

Wczoraj pracowali uczestnicy w sekcjach. Zwyczajem utartym każda sekcja wybrała przewodniczącego, zastępcę i sekretarzy. Sekcja botaniczno-zoologiczno-mineralogiczna połączyła się ze sekcją dydaktyczno-przyrodniczą. Rano mieli następ ujący prelegenci swoje wykłady.

Dr. O. Bujwid z Warszawy: O wynikach badań wody i powietrza miasta Warszawy pod względem bakterjologicznym.

Dr. A. J. Rolle z Kamieńca Podolskiego: O cielętniku i detrycie.

Dr. Obrzut, docent czeskiego wydziału lek. z Pragi: O zapaleniu nerek haemoragicznych.

Dr. Gustaw Piotrowski: O pobudliwości i zdolności przewodzenia stanu czynnego w nerwach.

E. Bandrowski z Krakowa: O azofenylenach i chinonimidach.

Dr. Prażmowski: Brodawki korzeniowe u roślin motylkowatych.

Prof. dr. Wł. Szajnocha: O skamielinach zebranych przez dr. Żubera w południowej Ameryce.

Dr. J. Schram: O przekształceniu budowy drobin podczas syntez wykonawczych za pomocą chlorku glinowego.

M. Dobrowolski z Krakowa: Rzut oka na ważniejsze lekowzory Europy i Ameryki.

Dr. P. Seifman: Wpływ perlicy u bydła rogatego na powstawanie i rozszerzanie się gruźlicy u ludzi, z wnioskami policyjno-weterynaryjnemi.

A. Beck, student medycyny z Krakowa: O pobudliwości różnych miejsc tego samego nerwu.

Czapliński i Rosner, studenci medycyny z Krakowa: O drogach, któremi tłuszcz i mydło z jelit dostają się do ogólnego obiegu.

Dr. Kubicki odczytał nadesłany przez p. Boczkowskiego Piotra, lekarza weterynaryjnego w Radzyminiu: Szczepienie ochronne przeciw zarazie księgosuszu, wykonane w Rosji, oraz w Król. Polskiem.

Prof. dr. B. Dybowski: O historji powstawania zębów złożonych u zwierząt ssących.

Prof. dr. Godlewski: „O ujemnym hydrotropizmie pędów“ i „O łatwym sposobie uwidocznienia ciągłości naczyń drzewnych“.

Dr. Sokołowski z Warszawy: „O wyleczalności i leczeniu miejscowem t. zw. „suchot krtaniowych“.

Punktem kulminacyjnym zjazdu, po za częścią umiejętnej pracy, było niezaprzeczenie wczorajsze podjęcie gości sumptem reprezentacji miasta. Od czasu pobytu cesarza we Lwowie w tak wielkim stylu przyjęcia u nas nie było. Płonące pochodnie przed zajazdem do ratusza świadczyły, że gmina podejmuje niezwykłych gości, a oświetlona sala radziecka wraz z mnóstwem ubocznych salonów dowodziły, że miasto pragnie podjąć tem „czem chata bogata“. Być może, że wielu z uczestników zjazdu, w bogatych stolicach Europy, doświadczali wspanialszego przyjęcia, nie mogą jednak zaprzeczyć, że serdeczniejszej nuty w tak wielkiem zgromadzeniu nie doznali.

Przeszło tysiąc osób pospieszyło na zaproszenie reprezentacji miasta, wśród których w pierwszym rzędzie wymienić należy namiestnika p. Zalewskiego, dalej reprezentantów naszej autonomji Smolki i wicemarszałka Pietruskiego, najwyższych dostojników wojskowości i cywilnych urzędów, a zarazem najwybitniejszych obywateli grodu naszego. Wszystkich tych ugościć należycie należało do uproszonych przez prezydenta miasta członków rady. Tę rolę spełnili z największą uprzejmością i nadzwyczajną gościnnością radni pp. Gryziecki, Mikolasch, Michalski, Roszkowski, Świsterski, Bardasz, Piepes, Czyżewicz, Ładoś, Krasucki, Lewicki, że nie wspomniemy już o innych.

Cóż mamy dopiero powiedzieć o p. prezydencie, który jako gospodarz uczty z prawdziwem poświęceniem był prawie na każdem miejscu, aby nikt z jego gości na chwilę nie był zapomniany. Uczta ta przybrała cechę prawie familijnej zabawy, gdy w salonie recepcyjnym zaszedł jeden z uczestników do fortepianu i wydobył z tego znienawidzonego instrumentu tony, które musiały elektrycznie oddziałać na obecnych. „Jeszcze Polska nie zginęła!“ zabrzmiały klawisze martwe — a do tych tonów zrozumiałych tylko sercu polskiemu, dodał piękne swe słowa p. Władysław Bełza, napisane przed laty; więc musiał wywołać entuzjazm, a po licznych oklaskach uproszony wygłosił swój prześliczny wiersz do Czechów, który stworzył, gdy Czesi postawili przybytek dramatycznej sztuce swojej.

Goście czescy byli rozrzewnieni, a to wpłynęło nadzwyczajnie na całe otoczenie i odtąd zabawa przybrała cechę najserdeczniejszej zabawy domowej, o jakiej nawet niepodobna marzyć na „oficjalnych recepcjach“.

Że to się stać mogło, zawdzięczyć jedynie można prezydentowi p. Mochnackiemu, który swoją niezwykłą serdecznością przełamał lody niepotrzebnej etykiety niewłaściwej w takich uroczystościach. Nowością prawdziwą było, rozdawnictwo kwiatów, dzięki p. Mikolaszowi, który najpiękniejsze okazy swego ogrodu, złożył w ofierze dla miłych grodu naszemu gości.

Na jednej z galeryj sali radnej zajęły miejsca panie, na drugiej przygrywała „Harmonia“ dla uprzyjemnienia zabawy uczestnikom rautu.

Przedsionki ratusza i sale recepcyjne były prześlicznie dekorowane.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 19. lipca. *Polit. Cor.* donosi, że od czasu powiększenia straży granicznej rosyjskiej, mnożą się skargi na naruszenia granicy i wybryki strażników rosyjskich. W jednym wypadku, zaszłym w obwodzie sokalskim, zarządziły władze austrjackie dochodzenie.

Petersburg 19. lipca. Program uroczystości przyjęcia Wilhelma jest następujący: Dzisiaj o 3 po południu przybędzie cesarz do Kronstadtu, w piątek zwiedzi fortecę petropawłowską, poczem nastąpi śniadanie u niemieckiego ambasadora Schweinitza, na którem będą obaj monarchowie. Wieczorem uda się cesarz Wilhelm do obozu w Krasnem Siole. W sobotę odbędzie się przegląd wojsk, a potem odwiedziny króla greckiego w Peterhofie. W niedzielę obiad galowy, a wieczorem nastąpi odjazd do Stokholmu.

Wiedeń 19. lipca. Sąd krajowy uwiadomił Schönerera, że ma dnia 20. sierpnia rozpocząć odsiadywanie kary.

Fremdenblatt donosi, że dnia 18. sierpnia (urodziny cesarskie) nastąpi awans 600 oficerów od aspirantów począwszy do kapitanów. Inicjatywa do tego specjalnego awansu wyszła od cesarza, a ministerstwo wojny ukończyło już wykazy.

Fremdenblatt donosi również, że pomiędzy austrjackiemi i węgierskiemi kolejami rządowemi, a prywatnemi kolejami w Galicji i na Węgrzech nastąpiła ugoda co do podziału przesyłek pospiesznych i towarowych na korzyść Galicji. Ugodę tę przedłożono ministerstwu do zatwierdzenia.

Na giełdzie wieczornej notowano: akcje kredytowe 309·20, węgierska renta złota 101·45.

Berno 20. lipca. Cukrownia akcyjna w Chropinie zastanowiła wypłaty. Passywa wynoszą 1,700.000 złr. — Strajk przędzarzów trwa dalej.

Grac 20. lipca. Zjazd pedagogów niemiecko-austrjackich, odbywający się tutaj, uchwalił energiczną rezolucję przeciwko wnioskowi Lichtensteina.

Berlin 20. lipca. Zadziwiającym jest ostry sposób pisania wczorajszej *Nordd. Allg. Ztg.* przeciwko panslawistom i patrjotycznej lidze francuzkiej.

Prasa bismarkowska chłodno zapatruje się na zjazd carów.

Madryt 20. lipca. Demonstrując przeciwko nowemu podatkowi wódczanemu (podobnemu do tego, jaki od września obowiązywać będzie także w Austrji) producenci okowity zamknęli gorzelnie.

Belgrad 20. lipca. Większość synodu jest przeciwko rozwodowi króla z Natalją.

Paryż 19. lipca. Przy odjeździe prezydenta Carnota do Dijon, zdarzył się przykry wypadek. Jeden z odprawionych urzędników uderzył w twarz zięcia Carnota.

Paryż 20. lipca. Natalja żyje tutaj w największej ciszy, i wkrótce wyjeżdża do Hagi w Hollandji.

Paryż 20. lipca. Prezydenta Carnot przyjmują wszędzie na prowincji bardzo sympatycznie. Zdaniem dziennika *France* rzekomy niemiecki projekt rozzbrojenia opiera się na testamencie cesarza Fryderyka.

Kronstadt 19. lipca. Od rana okręta rosyjskie w tutejszym porcie wywiesiły barwy paradne, a z Petersburga przybyło mnóstwo publiczności, aby widzieć spotkanie cesarzów. O godz. 2 popoł. ujrzano niemiecką flotę, a trzy godziny później nadpłynęła ona wśród salw ze wszystkich warowni. Przy powitaniu wzajemnem cesarz niemiecki miał mundur marynarki rosyjskiej, i dalsza jazda do Petersburga odbywała się na statku carskim „Aleksandra“. Przed wylądowaniem w Peterhofie Wilhelm wdział uniform petersbugskiego pułku grenadjerów, a car mundur pruski.

O godzinie pół do 6. wylądowano w Peterhofie wśród okrzyków hurra! żołdactwa i publiczności. Carowa powitała gościa na pomoście portu, poczem udano się powozami do zamku.

Rzym 20. lipca. Parlament odroczony został do października.

Wiadomości polityczne.

Poznań 18. lipca. Czytamy w *Dz. Pozn* Dowiadujemy się z wielką radością, że Towarzystwo obrony prawnej dla ludności polskiej i nadal jak dotąd będzie istniało. Prezes zarządu p. Ludwik Graeve nietylko nie ustępuje z zarządu, przeciwnie nadal w nim pozostaje. Walne zebranie w ciągu trzech miesięcy będzie zwołane. Tak więc pozostaje nadal ta instytucja, która nie małe usługi społeczeństwu naszemu, a zwłaszcza niezamożnym jego członkom oddaje.

Życzliwa ręka nadesłała nam z pewnego powiatu rozporządzenie tamtejszego inspektora szkolnego powiatowego, rozesłane do lokalnych inspektorów i nauczycieli.

Rozporządzenie to arkuszowe dotyczy wewnętrznej administracji szkolnej. Jest w niem wszakże jeden ustęp, który na bliższą uwagę zasługuje. W dosłownem tłumaczeniu brzmi on jak następuje:

„Do tegorocznej uroczystości sedańskiej w d. 2. września mają w szkołach dość wcześnie poczynione być potrzebne przygotowania przez ćwiczenie w patrjotycznych spiewach, wierszy mających być deklamowanemi przez dzieci, oraz mowy, jaką ma wygłosić w niemieckim języku nauczyciel. Aby dzieci zrozumiały znaczenie patrjotycznych uroczystości, najwłaściwszą będzie drogą zwracanie ich uwagi na nie przy nauce historji, geografji i przez odpowiedni wybór materjału przy czytaniu, oraz budzenie w sercach dzieci miłości, przywiązania i wierności do cesarza i cesarstwa. Nauczyciel zaś musi przedewszystkiem starać się o przyświecanie dzieciom i gminie dobrym przykładem przez otwarte i ochocze wyznawanie tych *cnót poddanych*“.

Do czego rozporządzenie to zmierza i co ma na celu, łatwo odgadnąć. Rzecz idzie w sferze szkolnej „z energją i konsekwencją“.

Wiedeń 19. lipca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza pismo odręczne cesarza do jene-

Dziesięć lat użycia i tysiączne świadectwa Malagi z chiną i żelazem aptekarza **HENRYKA BLUMENFELDA** we Lwowie. **Środek ten działa istotnie zbawiennie** w braku sił przeciw niedokrewności, nerwowości i t. p. chorobom

Zabójstwo. W Mokrzanach, powiatu samborskiego znaleziono 6go b. m. w własnej chacie Mikołaja Michalaka jego żonę Rozalję w okrótny sposób zamordowaną. Miała ona na głowie 18 ran siekierą zadanych, z których jedna już była śmiertelną, gdyż przebijała czaszkę i przecinała mózg. Prócz tego szyja jej podciętą była sierpem. Jako poszlakowanych o morderstwo komisja sądowa uwięziła była męża i szwagra nieboszczki, lecz dla braku dowodów wypuszczono ich na wolność.

Drogi złoczowskie, o których złym stanie pisaliśmy przed kilku tygodniami, zostały tak znakomicie wyrestaurowane, że obywatele tamtejsi nie mogą się dosyć ich nachwalić, podnosząc godną uznania gorliwość rady powiatowej i jej zacnego prezesa p. Augustynowicza.

W Mostach Wielkich zmarł dnia 7. b. m. w 68 roku życia Hersz Leib Mann, długoletni radny i przełożony zboru izraelickiego, który słynął tam z dobroczynności dla ubogich. W pogrzebie jego uczestniczył burmistrz z członkami Rady miejskiej i prawie cała ludność miasteczka.

Gołębie pocztowe. Dnia 16. b. m. o godzinie 8. minut 12 rano wypuszczono w Wiedniu przez wojskowy komitet posłane tamże 62 gołębi pocztowych rasy belgijskiej, chowu stacji wojskowej w Podgórzu. Pierwsza partja (siedm) wróciła do stacji w Podgórzu tegoż samego dnia o godz. 3. m. 12 po południu, — reszta zaś, stosownie do ich wypuszczenia, partjami po 5, w odstępach o 5 minut później.

Uwzględniając różnicę zegaru wiedeńskiego od krakowskiego odległość 413 kilometrów przeleciały gołębie w 6 godzinach i 53 minutach, co odpowiada jednemu kilometrowi na minutę.

Z Wadowic do Przemyśla jak donosi *Nowa Reforma* odjechała dnia 16. bm. jedna dywizja artylerji. Odjeżdżających oficerów i żołnierzy żegnał korpus oficerów 56. pułku piechoty z podpułkownikiem Glaeserem i oficerowie altylerji z majorem Maxem. Reprezentanci Rady miejskiej, oraz komisarz starostwa żegnali również odjeżdżających, a publiczność wznosiła okrzyki.

Pożar. Miasteczko Delatycze w powiecie nowogrodzkim na Litwie nawiedził przed kilku dniami wielki pożar. Spłonęło 75 domów mieszkalnych i dwa razy tyle zabudowań niemieszkalnych. Żaden z domów spalonych nie był zaasekurowany, Towarzystwa bowiem ubezpieczeń nie przyjmują już asekuracji w miasteczkach kraju „zachodniego“, zarówno ruchomości, jak i nieruchomości. — Między innemi spłonęła karczma żyda Frydmana, w której w chwili wybuchu ognia, nocowało kilku handlarzy koni, którzy przechodzili przez Delatycze, prowadząc konie na jarmark do Wilejki. Czterech z nich się uratowało, acz silnie zostali poparzeni, piąty, który się później nieco obudził, nie zdążył już umknąć i znalazł śmierć w płomieniach. Spaliło się też w tej karczmie kilkadziesiąt koni tabunowych, prowadzonych przez rzeczonych handlarzy.

Wyjazd królowej Natalji z Wiednia nastąpił dnia 16. bm. wśród niezwykłych trudności policyjnych. Przed hotelem „Imperial“, gdzie mieszkała i gdzie na pół godziny przed wyjazdem dawała posłuchanie posłowi rosyjskiemu Łabanowowi, usunięto publiczność na boki i tyły, a poprzed hotel nie można było przejść. Policja wiedeńska zabroniła również stangretowi jechać przez Ringstrasse. Natalja dowiedziawszy się o tem, będąc już na Künstlerstrasse, kazała na przekor policji zawrócić i jechać przez Ringstrasse. Podobnież na dworcu zachodnim, skąd Natalja wyjeżdżała do Paryża, robiono takie same ceremonje.

W Warszawie bawi od kilku dni w celach naukowych dr. W. Kętrzyński, dyrektor zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie.

Tajemnice morza. Pod Genuą wyłowili rybacy dwa ciała, z których jedno było poranione mocno jakby uderzeniami sztyletu, drugie miało na szyi medaljon z włosami i napisem Henryk Józef. Przez kilka dni było zupełną tajemnicą, do kogo mogłyby ciała te należeć, w jakiś czas dopiero zgłosiła się do prefekta miasta pewna kobieta, która w ciałach tych rozpoznała dwu młodych ludzi. którzy przybyli z Wiednia i wynajęli u niej mieszkanie. Jeden z nich nazywał się Ludwik Aber, drugi Henryk Józef. Aber przyjechał z młodą dziewczyną, w której, jak się jej zdawało, obaj się kochali. W tajemniczy sposób znikli wkrótce z jej domu wszyscy troje.

Rybacy opowiadają, że widzieli także jakieś ciało płynące morzem, a o ile im się zdaje, było to ciało młodej dziewczyny.

Z powodu tej zbrodni, okrytej jeszcze głęboką tajemnicą, krążą między ludem najrozmaitsze baśnie i pogłoski.

Góral Hubek, przewodnik po Karpatach, zmarł w tych dniach pod Rabką, dożywszy blisko stu lat. Wizerunek jego umieszczony był w angielskim „Tourist“ przed kilku laty.

Odebrał sobie życie w Wiedniu przełożony korporacji szewckiej, dzielny rzemieślnik i przemysłowiec Józef Heidenreich.

Jeszcze wypadek z kanulą. Do jednego z fabrykantów chirurgicznych narzędzi w Pradze zgłosił się weterynarz Scholler z Beranu, który dawno już temu przeszedł operację tracheotomji, żądając nowej kanuli. Żona Schollera założyła mu sama świeżo nabytą rurkę. poczem Scholler padł bez życia na ziemię. Pokazało się, iż nieumiejętnie wsunięta w krtań kanula wywołała nagły krwotok wewnętrzny.

Nawet na Syberji nie. Młodzież wyznania mojżeszowego, która w roku bieżącym ukończyła kursa gimnazjalne w Odesie, jak czytamy w gazecie *Odesskija Nowosti*, zapytywała władzę edukacyjną, czy będą przyjęci do nowozakładającego się uniwersytetu syberyjskiego i otrzymała odpowiedź z Petersburga, że tylko w stosunku 5 proc. do ogólnej liczby studentów, jak w innych uniwersytetach państwa rosyjskiego.

Wybory uzupełniające czterech posłów na Sejm z kurji gmin wiejskich, rozpisane zostały na dzień 3. września, a mianowicie w okręgach: Jasło, Rudki, Śniatyn i Dembica.

Prezydjum zjazdu lekarzy i przyrodników otrzymało wczoraj z Czech dwa telegramy, dalej z Radomia, Dorpatu (od dr. Zaleskiego), z Poznania (od drów Kapuścińskiego i Wicherkiewicza, także od redakcji *Kurjera Poznańskiego*), a z Krakowa od drów Pareńskiego, Nowickiego, Kreutza, Rostafińskiego, Baranieckiego i Kopernickiego.

Posiedzenia sekcyjne odbywać się będą dzisiaj tylko przed południem, o godzinie $2^1/_2$ bowiem nastąpi wycieczka koleją do Lubienia.

Groźny wybuch piwniczny. Wczoraj o godzinie 8. wieczorem zaniepokojone zostało miasto wieścią o katastrofie pożarnej, której ofiarą padło kilku ludzi. Dwa treny pażarne z sikawkami, z Ratusza i ze stacji przy ulicy Czarnieckiego, pędząc na ulicę Karola Ludwika, zdawały się utwierdzać tę wieść złowrogą, to też niezliczone tłumy skupiły się wnet na miejscu nieszczęścia, oblęgając dom pod l. 13, a raczej handel farb Alojzego Hübnera. W piwnicy handlu tego od podwórza znajduje się skład terpentyny, farb, benzyny i innych palnych materjałów, których świeży transport właśnie przybył zrana. Wieczorem wziąwszy z sobą latarkę udali się do piwnicy magazynier handlu Edmund Zimmer z parobkiem Antonim Tkaczem, nie zaparłszy za sobą drzwi od dziedzińca, przelewali tam terpentynę z beczki do butlów. Czy to skutkiem przewrócenia gorejącego swiatla, czy też nienależytego oszklenia latarni, ogień zetknął się z zapalnym płynem, który eksplodował, rozsadzając beczkę. Na huk podziemny jaki się nagle rozległ, zbiegło się kilku mieszkanców domu na podwórze i tam przedstawił się okropny widok. Z przeraźliwym krzykiem wybiegli po schodach obaj nieszczęśliwi opaleni, rzucając rękoma i tłumiąc płonące na sobie miejscami ubranie. Pospieszono im natychmiast z ratunkiem, oblano oliwą i w stanie omdlenia odwieziono do szpitala. Telefonem zawiadomiona ze sklepu straż pożarna przybyła z naczelnikamii pp. Hryniewiczem i Praunem na miejsce. Ponieważ drzwiami piwnicznemi wydobywał się dym gryzący, przeto weszło tam kilku strażaków pod komendą nadpompiera Karpiela, celem gaszenia ognia. Przyłączyli się do nich subjekci Jakób Korkes, Teofil Klug i stróż domu Jan Luksander, a kominiarze wzięli ze sobą dwie oszklone laternie. Nie minęło minuty, a wybuch nastapił ponownie, wyrzucając słup płomieni aż pod ganek piętrowy na podwórzu. Śród ognia tego, kłębów dymu wyskakiwali strażacy jeden po drugim, osmoleni i poparzeni na twarzy, padając na bruk. Z rozkazu naczelnika odwieziono strażaków najpierw na strażnicę w Ratuszu, gdzie ich opatrzyli lekarze Dr. Barącz, następnie lekarz miejski Dr. Krobicki. Niebezpiecznie oparzonych nadpompiera Karpiela, pompiera Jana Nędzę i kominiarza Leona Batia odstawiono do szpitala; pozostali zaś w domowej kuracji strażacy Józef Górecki, Jan Sterer i Antoni Pasieka, którzy odnieśli lżejsze rany na twarzy lub ciele. W wyższym stopniu odniesli obrażenia subjekci Korkes, Klug i stróż Laksander i tych również odwieść musiano do szpitala. Ogółem uległo oparzeniu 11 osób, z których najgroźniejszy jest stan magazyniera Zimmera i lekarze nie wiele wróżą mu nadziei utrzymania przy życiu.

Echo katastrofy rozbiegło się wnet po mieście, a tłumy mieszkańców niepomnych takiego u nas nieszczęścia, oblęgały handel Hübnera do późnej jeszcze nocy. Ogień wkrótce zalano wodą, a dążące na miejsce pogotowie pożarne z koszar Ferdynanda zwrócono już z drogi. Śledztwo prowadził na miejscu komisarz policji.

W końcu skonstatować tu musimy z ubolewaniem brak serca i poczucia obowiązków obywatelskich u niektórych naszych panów lekarzy. Po przeniesieniu rannych strażaków na strażnicę, posłano niezwłocznie po lekarza miejskiego, którego jednak w domu nie zastano. Przybył dopiero później dowiedziawszy się na mieście o katastrofie. Naczelnik straży wysłał tedy kilku strażników do najbliżej mieszkającego lekarza dr. Widmana. Gdy doktora strażnik Karpiński prosił, by przybyć raczył z pomocą jęczącym biedakom, tenże odprawił go wymówką, iż nie będąc lekarzem miejskim, nie ma do tego obowiązku, i odesłał go na ulicę Grodzickich do dr. Wehra. I ten także konsyliarz nie poczuwał się do obowiązku niesienia pomocy w tym nagłym, okropnym wypadku — odczuł dopiero tę powinność chrześciańską dr. Barącz, do którego z kolei się udano. Ciekawa zaiste rzecz, jakby postąpili sobie panowie konsyliarze, gdyby tak — co nie daj Boże — w nocy w ich mieszkaniu ogień wybuchnął? Czy nie byłoby obowiązkiem każdego uczciwego człowieka — sąsiada — ich ratować w takiem nieszczęściu? A przecie to nie tak daleko od rogu ulicy Grodzickich lub Dominikańskiej na strażnicę do ratusza — nie tak wielka byłaby znów ofiara.

Drugi pożar wybuchł tego samego wieczora o godzinie 11 w składzie farb i materjałów p. Leopolda Pollaka przy ulicy Kazimierzowskiej l. 10, Na szczęście obeszło się tu bez ofiar w ludziach. Ogień spostrzeżono w ten sposób, że przechodnie zauważyli kłęby dymu wydobywające się z parterowego sklepu jednopiątrowej obecnie delożowanej kamienicy. Na miejsce pożaru przybył tren pożarowy z p. Praunem na czele i przy świetle pochodni rozpoczął akcję ratunkową. Po długich trudach wśród duszących kłębów dymu skonstatowała nasza dzielna straż ogniowa, że ogień ma swe siedlisko w suficie, który po części demolowano. Po zaprowadzeniu węża z oczekującej sikawki przytłumiono o godzinie w pół do 1 groźny ogień.

Na miejscu pożaru pojawił się prezydent p. Mochnacki z wieloma radnymi — we frakach, z rautu, który się równocześnie w ratuszu odbywał.

P. Pollak poniósł znaczną szkodę.

Bezpłatni amatorzy piwa zakradli się wczoraj do piwnicy szynku w domu l. 9. przy ulicy Snopkowskiej i wytaszczyli z tamtąd dwie beczki z szlachetnym trunkiem. Musieli to być nie lada siłacze, skoro ten ciężar z sobą unieśli, oczywiście bez śladu.

Stypendja dla czeladzi rzemieślniczej. Przy wczorajszem losowaniu z fundacji Łodzia - Ponińskiego wygrali: 1) Jasiński Zygmunt krawiec 864 zł., 2) Dziurewicz Błażej piekarz 720 zł., 3) Flaszyński Franc. krawiec 576 zł., 4) Bozor (?) Leopold piekarz 432 zł.

Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszy dr. Jana Kurysia ze Złotego Potoku do Bełza, a Ludwika Rzewuskiego ze Starej Soli do Rymanowa.

Mianowanie. Józef hr. Wodzicki, mianowany został radcą legacyjnym pierwszej klasy.

Na rzecz pogorzelców Tarnobrzega i Dzikowa ofiarował cesarz kwotę 1500, a na pogorzelców w Jezierzanach 200 gld.

Zamach samobójczy. Zygmunt S., robotnik tutek, liczący lat 21, targnął się w rozdrażnionym stanie nożem na swe życie w mieszkaniu swojem, przy czem tylko lekko zadrasnął się w piersi.

Z Japonji donoszą 19go b. m.: W skutek wybuchu wulkanu w pobliżu miasta Takamatsu, zginęło 400 ludzi, około 1000 ludzi odniosło rany.

Teatr literatura i sztuka.

Konkurs muzyczny. Lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ ogłasza konkurs na napisanie utworu choralnego w następujących warunkach:

1. Utwor ma być skomponowany w formie pieśni, trzy lub czterogłosowo; na chór męski, żeński lub mięszany, z towarzyszeniem fortepianu lub bez tegoż. Długość utworu nie powinna przekraczać 5 minut. 2. Tekst polski lub małoruski, pozostawia się wyborowi kompozytorów, którzy jednakowo są obowiązani uwzględniać wartość tegoż literacką. 3. Utwory nadsyłać należy pod adresem zarządu „Lutni“, Lwów ulica Grodzickich l. 4, z dołączeniem kopert, zamykających nazwiska kompozytorów. Koperta i nuty powinny być opatrzone godłem lub znakiem. 4. Ostatecznym terminem nadsyłania otworów jest dzień 30. września b. r. 5. Wszystkie nadesłane utwory z wyjątkiem tych, które zupełnie warunkom konkursu nie odpowiedzą, wykonane zostaną na nadzwyczajnym koncercie „Lutni“, bez wymienienia nazwisk autorów. Ostateczny sąd komisji konkursowej (jury) zapadnie dopiero po wyko-

Zawiązał się w Krakowie i od 1go Marca 1888 r. wszedł w życie

„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY".

Klub ten zamierza w szczególności podejmować artystyczne roboty kościelne, jakieby w kraju były potrzebne, z możliwą oszczędnością kosztów i z gwarancją dobrego wykonania tak pod względem artystycznym, jak religijnym i liturgicznym. Pewna oszczędność już przez to samo osiągnie się, gdy odpadną zyski firm pośredniczących, jakim się zwykle takie obstalunki powierzają, Klub oddając całą zapłatę artyście, który zamawianą pracę będzie wykonywał, czuwać będzie nad tem, ażeby robota odpowiadała wysokości zapłaty.

Tenże Klub poręcza za odpowiednie wykonanie pod względem artystycznym prac powierzonych, a o ich charakterze religijnym i stosowności do kościelnego użytku każdej z wykonanych prac, uproszeni od Klubu rzeczoznawcy kapłani: Ks. Dr. Eustachy Skrechowski, O. Morawski T. J. i Ks. Proboszcz gr.-kat. Kościoła w Krakowie Jan Borsuk, osądzą i poświadczą.

Klub przyjmuje zarówno wszelkie obstalunki większych lub mniejszych rozmiarów, jako to: obrazy olejne, akwarele, malowania klejowe na murze, rzeźby w drzewie, marmurze, kamieniu, bronzie, terrakocie, cemencie i gipsie; przyjmuje zamówienia na kompozycje oryginalne jak i na kopije, reparacje starych dzieł sztuki. Na żądanie wykonywują się też obrazy lub rzeźby podług danych szkiców lub rycin.

Łaskawe oferty przyjmuje **„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY"** w swoim lokalu: ***Kraków, ulica Szczepańska l. 11, I. piętro.*** Przy zamówieniu wymaganym będzie zadatek jednej trzeciej części wartości zamówienia, celem pokrycia materjalnych kosztów roboty, Klub podejmując się tej zbiorowej pracy, nietylko dla uczciwego zarobku artystów naszych, ale i w interesie kraju i jego sztuki kościelnej, liczy na poparcie całego społeczeństwa. *Kraków w lutym 1888 r.*

Malczewski, Piotrowski, Chmielowski, Unierzyski, Kossak, Pochwalski, Benedyktowicz, Błotnicki, Mańkowski, Tondos, Stachiewicz, Kruszewski, Roztworowski, Wodziński, Römer, Pruszkowski.

Nadzwyczajna sposobność!
Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841. d
poleca **niezważającym na modę materje jesienno-zimowe zeszłoroczne po bardzo zniżonych cenach.**

Chleb Grahama
dokładne objaśnienie celu dziełka o tym chlebie.

We wszystkich stołecznych i innych znaczniejszych miastach Europy, Chleb Grahama jest nader obficie spożywany, a głównie dla tego, że jest nieochybnym środkiem leczącym z mnóstwa chorób, po części takich nawet, z których żadne apteczne lekarstwa wyleczyć nie zdołają.

We wszystkich cywilizowanych miastach zagranicznych, znaną jest ogólnie wysoka wartość tego chleba. U nas w Galicji rzadko kto ma o tymże dokładne pojęcie, a wskutek tego znajdują się niesumienni piekarze, którzy wyzyskując nieświadomość ludzką, piekąc niby chleb Grahama, sprzedają go z procentem blisko 250 za sto, lubo chleb ich przeważnie nie jest prawdziwym chlebem Grahama.

Aby więc temu nadużyciu zapobiedz i P. T. Publiczność o prawdziwym chlebie Grahama objaśnić, wydałem o tym chlebie dziełko, które dostać można za cenę 50 ct. w Administracji Kurjera Lwowskiego. W dziełku tem wykazano jest dokładnie, co to jest Chleb Grahama, jak go się wyrabia i piecze, i t. d., sądzę więc, że oddaję tem rzetelną krajowi usługę. *Wydawca dziełka.*

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego" są do nabycia w administraeji „Kurjera" następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowellka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela" 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Uczeń do handlu, który ukończył 4 klas gimnazjalnych lub realnych, ładnie pisze, dobrze rachuje i w niemieckim języku jest biegły, znajdzie umieszczenie w głównym składzie porcelany, szkła i towarów mięszanych Kazimierza Lewickiego we Lwowie. Zgłoszenia ***tylko pisemne*** (pocztą) z odpisem ostatniego świadectwa szkolnego i podaniem domicylu i zatrudnienia rodziców.

Piwowar

teoryczne i praktycznie w swym zawodzie wykształcony, oraz uczony **chmielarz**, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami i rekomendacjami poszukuje w kraju lub za granicą posady. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracja Kurjera Lwowskiego pod adresem: **„Piwowar".**

MAGAZYN
haftów i robót ręcznych
w Rynku l. 15. I. piętro
został zaopatrzony
w wielki zapas **wyrobów koszykarskich**: koszy do podróży, na kwiaty etc. Poleca także roboty ręczne i hafty w najnowszych wzorach i roboty kanwowe po najtańszych cenach.

NOWO OTWORZONĄ
Pracownię sukień damskich i ubiorków dziecinnych
poleca łaskawym względom Szan. Publiczności
JULJA DRABIK.
Oraz zawiadamia, iż **kurs kroju francuskiego** podług najnowszej metody, trwa **jeden miesiąc** i kosztuję **8 złr.**
Lwów, ulica Wałowa 31.

EMIL KUZITZKY
Oświęcim dworzec (w Galicji)
poleca
swoje wyroby z tektury dachowej i asfaltu
własnej produkcji.

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie **dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego** według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie!

Historja ruchu społecznego
w drugiej połowie XVIII. stulecia

Najnowsze to dzieło **B. Limanowskiego,** wydane staraniem młodzieży polskiej, a nakładem **Księgarni Polskiej we Lwowie** zawiera następujące rozdziały:

I. Reformacyjno-społeczne Prądy w przedrewolucyjnym okresie XVIII. stulecia. II. Fizjokraci, industrjaliści i socjaliści w epoce przed rewolucyjnej XVIII stulecia. III. Morelly, Rouseau i Mably jako socjalistyczni pisarze. IV. Rzut oka na wielką rewolucją francuską, ze szczególnem uwzględnieniem poruszonych przez nią zagadnień społecznych. V. Wpływ wielkiej rewolucji francuskiej na narody europejskie. VI. Wilhelm Godwin i Tomasz Robert Malthus. VII. Polska w czasie wielkiej rewolucji francuskiej i wpływ tej ostatniej na nią. VIII. Wpływ rewolucji francuskiej na amerykańskie narody. IX. Spisek Grakcha Babeufa.

Cena 3 złr. 60 centów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Młody człowiek poszukuje lekcji z matematyki wyższej lub niższej i z geometrji wykreślnej, także przygotowuje do poprawek z tychże przedmiotów i do egzaminów wstępnych. — Adres: Ferdynand J. ulica Krótka l. 5. I. piętro.

Do sprzedania pięciomiesięczny pies legawy rasy angielskiej, maści bronzowej. Adresować L. B. Munina poczta Jarosław. 129

Stanisława Pesel, handel wiktuałów i produktów wiejskich we Lwowie ulica Halicka l. 15. w podwórzu. Ceny najniższe. 1196

P. Zacchi we Lwowie Wałowa 1. poleca figury i ozdoby architektoniczne. 151

Subjekt fryzjerski zdolny do gości przyjętym zostanie w zakładzie Oswalda. 131

Kaucjonowany ekspedytor pocztowy poszukuje umieszczenia. „Fortuna" restante Lwów. 139

Uczeń VII. klasy gimn. poszukuje miejsca na wakacje jako nauczyciel. Pod literą M. O. w Administracji „Kurjera".

Panienka, chcąca wyjechać do miasta prowincjonalnego jako nauczycielka jednej dziewczynki do muzyki i przedmiotów szkolnych, raczy zgłosić się zaraz w hotelu angielskim, gdzie portjer wskaże adres.

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie. 147

Kawalier Młody lat 28 nima żadny znajomości Pragnie zawązać Korespondencye z **Pannom** Majątku żadnego niewymaga, bojest na stanowisku pewnym. **Adres** *Feliegier* Poczta Restante **Lwów.** 153

10 zdolnych towarzyszy ślusarskich do robót budowlanych przyjmuje J. Gorniak w Przemyślu. 154

Uczniów dwóch z ukończoną niższą realną lub niższym gimnazjum, oprócz krajowego i niemieckiego języka świadomych przyjmie na praktykę handel farb i materjałów Alojzego Hübnera Lwów. 152

OGŁOSZENIE. Wyrobiwszy sobie własną metodę w **Wiedniu Londynie, New-Yorku, Berlinie** itd. osiedlam się we Lwowie i w krótkim czasie przygotuję do **matury** z Seminarjum nauczyc. żeńk., z wyższej szkoły realnej, i z gimnazjalnej. Nadto języka **angielskiego** kurs niższy obejmuje 24 lekcyj, a kurs wyższy 36 lekcyj. Języka niemieckiego 90 lekcyj. **Rysunków** i portretowania 45 lekcyj. Inteligentniejszą młodzież przyjmuje także pod swą opiekę. Ktoby miał zamiar teraz lub z początkiem roku szkolnego zapisać się tu na **kurs nauk** zechce się zgłosić, ale tylko w bieżącym tygodniu pod adresem: **„Dr. Profesor"** w Administracji Kurjera Lwowskiego. (Na wakację mogę wyjechać i na prowincję). 155

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

6, 4, 3, 2 pokoje z przynależytościami, **pokój i kuchnia, pomieszkania kawalerskie sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.** 145

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

Eleganckie trzy pokoje, przedpokój Mikołaja 5. 115

4 pokoje, przedpokój i kuchnia do wynajęcia od 1. sierpnia, plac Marjacki l. 9. II. piętro. Bliższa wiadomość tamże od godziny 3 do 4 po południu. 130

Sklep, Rynek 4. 138

Korespondencje prywatne.

17/7 Za liścik z 11/7 dzięki. Czemu tak krótki? Czytam go codziennie na wiadomej Ci ławeczce w nadziei, że wkrótce dłuższy otrzymam. Żyję wspomnieniem chwil z Tobą tutaj spędzonych. Niestety pokarm to mój zwykły. Czy odebrałeś list poste restante przed Twoim wyjazdem? przesyłam Ci uścisk serdeczny. ***17/7*** 156

rała broni Kuhna, zawierające z okazji 50-letniego jubileuszu jego służby, uznanie długoletniej, skutecznej i wybitnej tej służby zarówno w czasie pokoju jak wojny.

Ponieważ zaś postanowienie armji na stopie zupełnego pogotowia wymaga nowej obsady posady, którą jenerał broni Kuhn piastował, przeto pismo cesarskie uwalnia go ze służby, przenosząc go w stan dyspozycyjny i wyrażając mu uznanie i podziękowanie za dotychczasową działalność.

Chambery 19. lipca. Carnot przybył tu wczoraj wieczorem powitany żywymi okrzykami. Żadnego wypadku nie było.

Berlin 18. lipca. Liczba aresztowanych socjaldemokratów, którzy w nocy z 10 na 11. b. m. porozlepiali plakaty czerwone na urzędowych tekstach mowy cesarskiej, wynosi 41; w tej liczbie są trzy kobiety. Aresztowani w przeważnej części notowani byli w policji jako członkowie wewnętrznej organizacji socjal-demokratycznej.

Sofja 18. lipca. Między majorem Panicą a Karawełowem przyszło na ulicy do gwałtownej kłótni. Panica wyzwał Karawełowa na pojedynek.

Cankow napisał list do swych zwolenników tutejszych, w którym mówi, że z Kijowa uda się do Petersburga, a stamtąd powróci do Bułgarji, spodziewając się, że w tym czasie zgoda stronnictw dojdzie już do skutku. Minister spraw zewnętrznych Stransky zapewniał wobec jednego z korespondentów wiedeńskich, że rząd sofijski nie będzie robił Cankowowi żadnych trudności przy powrocie do kraju. *Neue Fr. Presse* dowiaduje się, że Stambułow i Karawełow otrzymali listy od Cankowa z wezwaniem, by doprowadzili do skutku pojednanie stronnictw, obecnie bowiem jest pora najstosowniejsza dla zgodzenia się na wspólny program. Karawełow miał już odpowiedzieć na ten list; co uczynił Stambułow, jeszcze nie wiadomo.

Koła urzędowe zapewniają, że Naczewicz cofnął swą dymisję, gdy Stambułow listownie prosił go, by pozostał w gabinecie. Wskutek najnowszych wypadków przyspieszy książę swój powrót do Sofji i oczekiwanym tu jest 21. b. m.

Bukareszt 18. lipca. Prezydent parlamentu rumuńskiego, jenerał Lecca, umarł.

Paryż 18. lipca. Allokucja prezydenta republiki Carnota do merów, wygłoszona podczas uczty na polu Marsowem, brzmi, jak następuje: „Przyszliście panowie, by wzmocnić jedność narodową. Dziękuję wam za to w imieniu rządu. Uroczystość dzisiejsza wieńczy dwa piękne dnie. Wczoraj wielbiliśmy wielkiego obywatela, który wciela w sobie obronę ziemi i czci narodowej. Dziś z patrjotycznem wzruszeniem widzieliśmy armję, która jest tak silną, karną, pełną zaufania do swych wodzów i przejętą swem wysokiem zadaniem, że musi we wszystkich wzbudzić zaufanie w nasze bezpieczeństwo i pewność pokoju na zewnątrz. Wreszcie dziś wieczór zwidzaliście zajmujące warstaty, które będą miejscem spotkania się sztuki i przemysłu całego świata w wielkim wyścigu pracy, nakazującym jedność między obywatelami i dobre stosunki między narodami. Zachowajcie w pamięci to wspaniałe przyjęcie miasta republikańskiego; powróciwszy do domu powiedzcie swym współobywatelom, żeście tu widzieli ludzi zgodnych i zdecydowanych do obrony instytucyj republikańskich, ludzi, którzy nie dają się złudzić krzykliwemi i bezcelowemi przedsięwzięciami. Weście ze sobą to głębokie uczucie, że losy Francji nierozerwalnie połączone są z losami republiki. Właśnie sto lat upływa, jak Francja tak samo połączyła się była braterskim związkiem, by ogłosić swą solidarność narodową. Przejmijcie się i wy tymi samymi poglądami! Nic nie może Francuzów więcej uradować, nic nie wzmocni bardziej ojczyzny“.

Noc po uroczystości narodowej była bardzo niespokojną. Po wszystkich ulicach były manifestacje boulanżystowskie, bójki i aresztowania. Na Rue Montmartre zebrało się o godz. 11 przeszło 2000 ludzi, wrzeszcząc: „Niech żyje Boulanger! Rozwiązanie parlamentu! Precz z Floquetem!“ Na placu Opery przyszło do bójki i do aresztowań. Na placu Zgody powstało o północy formalne zbiegowisko; tłum chciał uwolnić aresztowanych, lecz policja wkroczyła „brutalnie“. Pięć razy uderzała ona na tłum, aresztując na prawo i na lewo. Deroulède, który oczywiście musiał tam być, został schwytany między dwa konie i uprowadzony. Krzyczący tłum rozsypał się po bulwarach. Przed pałacem Elizejskim urządzono kocią muzykę, krzycząc: Precz z Floquetem! Precz z Carnotem! Dopiero szwadron kirasjerów wystąpił i rozprószył krzykaczy. Przed redakcjami dzienników *Cocarde*, *Presse* i *Intransigeant*, bójka między policją i tłumem nie ustawała. Po północy policja uderzała ostro na tłumy. Na bulwarze St. Denis zastrzelono dziecko. Również przed Café Américain przyszło do bójki. Jakiś major od inżynierji, który zaczął był krzyczeć: „Precz z Boulangerem“! został okrutnie pobity i cały we krwi zaniesiony do domu.

Londyn 18. lipca. *Times* donosi, że pełnomocnik austrjacki w Sofji, Burian powołanym został do Wiednia, by z okoliczności zjazdu cesarzy w Petersburgu zdać rządowi ustne sprawozdanie ze stanu rzeczy w Bułgarji.

Według tego samego dziennika nawet ludzie z najbliższego otoczenia ks. Koburskiego zaczynają przyznawać, że stanowisko jego w Bułgarji nie da się długo utrzymać.

Nadesłane.

Farbig, schwarz und weiss Seiden Moirée von 95 kr. bis fl. 7·60 per Meter (antique und français) versendet roben- und stückweise zollfrei das **Fabrik-Depot G. Henneberg** (k. k. Hoflieferant), **Zürich.** Muster umgehend. Briefe 10 kr. Porto.

Dla P. T. wdowców i wdów słomianych
codziennie
wyborne śniadania i obiady
w Ogrodzie Miejskim.
W dnie pogodne muzyka wojskowa wieczorem.
Z poważaniem ***Przybylski.***

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę **wchodząca** swem położeniem **w park JE. hr. Potockiego.**
Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel we Lwowie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. lipca 1888.

Hotel ANGIELSKI. T. Romanowicz z Krakowa, A. Zając z Seretu, Z. Kłossowski z Zamościa, J. Piaskiewicz z Trembowli, M. Marynowski z Jarosławia.

Hotel FRANCUSKI. J. dr. Dworski i J. dr. Orłowski z Przemyśla, W. dr. Stanko z Tarnowa, J. dr. Wrobel z Czerniowiec, A. dr. Pulmann z Sambora, K. dr. Sołtysik z Brodów, L. Seidler z Ungvaru, E. Trojan z Kamionki Strum., J. Jełowiecki z Zastawiec, H. Ornstein z Czerniowiec, M. Kemplicz z Myszkowa, W. Radoński z Nahaczowa, W. Liskowacki z Brzeżan, Dr. Dadlez z Sokala.

Hotel ŻORŻA: J. Jędrzejowicz z Litatyna, F. i J. hr. Czosnowsky z Wołynia, A. Betezar z Wiednia, K. Simon z Nowogrodu, M. Komarnicki z Jarosławia, Z. Stojowski ze Stanisławowa, A. Ohnesscit z Berlina.

Hotel WARSZAWSKI. J. Szymański z Poznania, Dr. Morawski z Tłustego, D. Załoziecki z Czerniowiec, Dr. Broniewski z Sokala, Dr. Noss z Czortkowa, A. dr. Jakubowski z Grybowa, S. Kajetanowicz z Czortkowa, J. Jasiński z Poznania, J. Sawicki z Królestwa polsk., H. Pacanowski z Warszawy, A. Okuniewski z Kimpolunga, S. Dembiński z Jasła, Dr. Barzycki z Rzeszowa, D. Rembowski z Wrocławia.

Hotel KRAKOWSKI. S. dr. Perkowski i K. br. Lesser z Warszawy, K. Spis z Krakowa, W. Relinger z Jaworowa, W. Białkowski z Bełza, J. Trzciński z Ks. Poznańskiego, A. ks. Walenta ze Złotnik, A. Zimrasz z Brzeżan, A. Coghen z Bohorodczan, W. Urbańska z Tarnopola, S. Los z Tarnopola.

Hotel LANGA. A. Obrzut z Pragi, S. Kossowski z Wicynia, F. Kolischer i H. Kolischer z Brodów, J. Potocki z Rymanowa, R. Friedmann z Budapesztu, M. Podlewska z Zadurowa, M. Herbstein z Villany.

POCIĄGI KOLEJOWE

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mieszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

19. lipca 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 25	209 50
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	217 50	221 —
Banku h potecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 60	99 70
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	93 40	94 40
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	101 —	102 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		51 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleonder	9 87	9 97
Półimperiał	10 25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	61 05	61 65

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. lipca 1888. (godz. 5. min. 50 po poł.)	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	302 75	302 —
„ Banku anglo-austrjackiego	109 75	110 50
„ Unionbanku	210 75	210 —
„ kolei Karola Ludwika	207 —	207 —
„ kolei północnej	249 25	249 25
„ kolei południowej (Lombardy)	95 50	95 75
„ kolei państwowej	232 25	231 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	218 50	219 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	155 50	155 25
Losy komunalne wiedeńskie	140 75	140 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	118 25	118 50
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 50	103 50
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 25	219 25
Renta węgierska złota 4 proc.	101 30	101 47
Akcje Bankvereinu	92 75	93 —
Rosyjski rubel papierowy	118 —	118 —
Losy premjowane węgierskie	— —	
Akcje kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia —. czerwca 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)	
Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	